



Ten Król się nie bije

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

Ten Król się nie bije

Piłat powiedział do Jezusa: «Czy Ty jesteś Królem żydowskim?»

Jezus odpowiedział: «Czy to mówisz od siebie, czy też inni powiedzieli ci o Mnie?»

Piłat odparł: «Czy ja jestem Żydem? Naród Twój i arcykapłani wydali mi Ciebie. Co uczyniłeś?»

Odpowiedział Jezus: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd».

Piłat zatem powiedział do Niego: «A więc jesteś królem?»

*Odpowiedział Jezus: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu». **J 18, 33b-37***

„Wielu najpierw jest chwastem, a potem stają się dobrą pszenicą. Gdyby oni, kiedy są źli, nie byłiby cierpliwie tolerowani, nie osiągnęliby godnej pochwały przemiany” (św. Augustyn).

Św. Ignacy Loyola podczas zgłębiania tajemnicy Męki Pańskiej w Ćwiczeniach Duchowych każe rozważać „jak Bóstwo ukrywa się w Jezusie, a mianowicie jak mogąc zniszczyć nieprzyjaciół swoich, nie czyni tego” (ĆD, 196). Święty sugeruje, jak w Chrystusie „operuje” Bóstwo: nie stosuje metod działania, które w trudnych sytuacjach instynktownie narzucają się człowiekowi. Bezsilność Jezusa i Jego nietypowe reakcje, jak milczenie, poddanie się oskarżycielom i oprawcom, powinny nas zadziwiać, zmuszać do refleksji i otwierać dostęp do „królestwa, które nie jest z tego świata”.

Wiadomo, że gdy Jezus mówi o świecie i królestwie, to nie zajmujemy się tutaj geografią czy rozkładem sił politycznych na ziemi. Ewangelista Jan jest bardziej wysublimowany. Ma na myśli raczej specyficzne sposoby postępowania i radzenia sobie ze złem i słabością niż określone miejsca.

Jedną z naczelnych zasad „królestwa tego świata” jest to, że słudzy się biją, gdy dzieje się niesprawiedliwość. Stosowanie siły, a czasem przemocy, to często jedyna droga obrony przed agresorem. Można to jakoś usprawiedliwić. Sęk w tym, że pośród ludzi użycie siły nie zawsze służy słusznej obronie, lecz staje się orężem i zarazem paliwem żądzy. To pożądanie, którego zabrania IX i X przykazanie Dekalogu, generuje ludzką przemoc. Jest ono wykołajeniem pragnienia Boga, które tu na ziemi nie może być w pełni nasycone. Ale człowiek mylnie uważa, że jakaś rzecz stworzona albo nawet człowiek „nadaje się” do tego, aby uciszyć ów niepokój. Gdy dojdzie do przekonania o „konieczności” zdobycia określonego dobra, co często odbywa się bezrefleksyjnie, uważa, że wszelkie środki są dozwolone, aby osiągnąć swój cel.

Prawdziwa miłość nie tyle zwraca uwagę na to, co się robi, ale dlaczego i jak się robi. Dlatego Jezus

odżegnuje się od naszego sposobu naprawiania świata. Właściwie między innymi z tego powodu podjął cierpienie i śmierć na krzyżu, aby objawić ludziom nie tylko słowem, ale i czynem, że istnieje jeszcze inny model, wedle którego nie trzeba stosować odwetu, sprawiedliwości wymiennej i działać pod wpływem poczucia urażenia.

Benedykt XVI w książce „Jezus z Nazaretu” pisze, że „ewangeliczne przypowieści zostaną rozszyfrowane na Krzyżu”. To wspaniały klucz interpretacyjny, który pozwala w zupełnie inny sposób spojrzeć na to, czego Jezus nauczał tłumy. Od trudnej modlitwy w Ogrójcu aż po śmierć możemy prześledzić, jak Jezus wciela w życie to, o czym opowiadał w przypowieściach. Przecież ich celem jest także odsłonięcie prawideł działania, jakimi kieruje się sam Bóg. Znajdują się one poza polem naszego widzenia, ale też przeczą naszym utartym postawom i naturalnym reakcjom.

Ta wskazówka naprowadziła mnie na głębsze zrozumienie przypowieści o pszenicy i chwacie, w której Jezus ujawnia tajemnicę cierpliwości Boga i Jego pozornego niedziałania, bierności, którą my ludzie skłonni jesteśmy odbierać jako obojętność i odpychającą słabość.

W przypowieści czytamy, że kiedy słudzy zauważyli na polu chwast pośród pszenicy ogarnął ich niepokój i chcieli natychmiast rozprawić się z problemem. Na szczęście w pędzie do szybkich rozwiązań zdołali się zatrzymać i zapytać pana, co z tym fantem zrobić. I usłyszeli rzecz zdumiewającą: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa” (Mt 13, 30). Pan powstrzymuje pierwsze gwałtowne reakcje swoich sług, którzy dostrzegli chwast (dokładnie życię roczną wydającą szkodliwe ziarna), doszli do wniosku, że muszą w porę zaprowadzić porządek na polu. Jak bowiem po omłóceniu oddzielić ziarna pszenicy od ziaren trujących? W oczach sług istnieją tylko dwa rozwiązania: albo teraz oczyścimy pole z chwastu albo po żniwach nie unikniemy zmieszania się złych ziaren z dobrymi. I się potrujemy. Innej opcji nie ma. Ich rozumowanie wydaje się więc całkiem sensowne.

Pan jednak widzi trzecią możliwość. To aniołowie (nie słudzy) uporają się w swoim czasie z oddzieleniem dobrych ziaren od złych. Słudzy nie powinni więc łamać sobie głowy i szukać gorączkowych recept. Dlatego pan zakazuje wszelkiego działania, które opierałoby się na użyciu siły. W przypowieści chodzi o wyrwanie. Chrystus nie twierdzi, że mamy być obojętni na zło, mamy go nie widzieć i nic nie robić. Nie pozwala jedynie na używanie siły i na żadne niecierpliwe rozwiązania. To prawdziwa ość w gardle także dla wierzących. W 18. rozdziale Ewangelii według św. Mateusza wyjaśnia na czym polega cierpliwość w podejściu do zła w innych i w samych sobie. Należy napominać i upominać słowami, nie używając przy tym agresji, poniżania, lecz stanowczość, a także przebaczać zawsze swoim winowajcom. To jest Boży sposób na poradzenie sobie ze złem, choć po ludzku wydaje się „mało efektywny”.

Nawiasem mówiąc, gdyby Bóg dał nam dzisiaj możliwość stworzenia alternatywnego świata, przypuszczam, że utknęlibyśmy już na etapie pomysłu, nie mówiąc o realizacji. Dlaczego? Bo w tym innym świecie nie znaleźlibyśmy miejsca dla wielu rzeczy, które denerwują nas w obecnym. Trzeba by usunąć wiatr, wodę, ziemię i ogień, żeby nie było trzęsień ziemi, powodzi, wichur i pożarów. Nie powołalibyśmy do istnienia bakterii, bo tyle chorób przez nie nas nęka. A ilu owadom i zwierzętom nie dalibyśmy prawa do bycia, począwszy od komarów, które roznoszą zarazki i uprzykrzają letni sen. Niektórzy ludzie też nie pasują do naszych wyobrażeń. W sumie nasz świat okazałby się jedną wielką wydmuszką już w fazie projektowania. Nie byłoby w nim życia, bo tyle rzeczy nam przeszkadza...

Nie tylko ludziom niewierzącym trudno jest przyjąć ewangeliczne procedury „znoszenia” zła i bezbronnego Króla. Wcale niemniejszą trudność mają z tym wierzący. Bezsilność Boga jest często w naszych oczach naiwnością, a Jezus nieudacznikiem. Jak by nie patrzeć, przyjęcie Chrystusa za Króla nie oznacza zrobienia mu sztandaru z koroną na głowie. Jezus staje się Królem w moim życiu, gdy

przyjmuję Jego sposób działania, to znaczy, gdy wzrasta we mnie cierpliwość wobec ludzkiej słabości, w tym mojej własnej, gdy zmniejszają się we mnie zapędy do oddawania pięknym za nadobne, gdy przestaję nienawidzić drugich, ponieważ widzę, że wcale nie jestem od nich lepszy. Jezus zaczyna we mnie królować, gdy odrzucam wszelkie siłowe rozwiązania, czy to czynem czy słowem. Nie osiągnę tego swoim własnym wysiłkiem i postanowieniami woli, bo tak wiele krzyczy we mnie, że w ten sposób żyć się nie da. Bóg na żadnym człowieku nie wymusza postępowania zgodnego z Jego wolą. Można tylko chcieć i troszczyć się z Bożą pomocą o pszenicę w sobie, aby ona dojrzała. Przecież Jezus też został wyrwany z tego świata jak chwast, który drażnił i przeszkadzał. I On na to pozwolił. Piłat tego kompletnie nie zrozumiał.

Opracował: Dariusz Piórkowski SJ